

NSŚ: Leicester - Crystal Palace

Niedziela, 9 marca 2025 r. godz. 14:00, źródło: Legionisci.com

Dzień po meczu Chelsea z Bournemouth udaliśmy się do Leicester, dokąd droga pociągiem jest szybka i przyjemna. Tego dnia wieczorem miejscowe "Lisy" grały bowiem z Crystal Palace i na to spotkanie zdecydowaliśmy się wybrać. Tym bardziej, że ceny biletów były o wiele bardziej przyjemne, w porównaniu choćby z meczem Arsenalu z Tottenhamem, rozgrywanym tego samego dnia.

Fotoreportaż z meczu - 40 zdjęć Bodziacha

{VIDEOAD}

By kupić wejściówki na Leicester, konieczne jest wykupienie członkostwa na dany sezon, co kosztuje 30 funtów. Mniej więcej drugie tyle trzeba wyłożyć na bilet na spotkanie niższej kategorii, do której zaliczany był mecz z Crystal Palace. To daje trochę ponad 300 złotych. Mimo słabych wyników "Lisów" w obecnym sezonie, 34-tysięczny stadion wypełnia się niemal na każdym meczu, a Leicester ma ok. 370 tysięcy mieszkańców.

{YOUTUBE=SXz35R11jc4}

Obiekt King Power mieliśmy już okazję odwiedzić w listopadzie 2021, kiedy Legia prowadzona krótko przez Marka Gołębiewskiego mierzyła się z Leicester w Lidze Europy. Mając w pamięci ówczesną mobilizację miejscowych kibiców na mecz z Legią, liczyliśmy, że może i tym razem posłuchamy donośnych śpiewów po stronie gospodarzy. Nic bardziej mylnego. Choć Crystal Palace jest wśród angielskich kibiców znany z dobrego dopingu, tym razem doping miejscowych był mierny. Na stadion udaliśmy się na piechotę z centrum miasta, ale tym razem przemarsz był zdecydowanie szybszy w porównaniu z tym sprzed paru lat. Bez niepotrzebnej psiarni spowalniającej tempo, do celu dotarliśmy w około 30 minut. Przenikliwy chłód sprawiał, że po meczu tak przyspieszyliśmy kroku, że pokonaliśmy ten dystans o kilka minut szybciej.

Wejście na trybuny odbyło się bez jakiegokolwiek kontroli. Wcześniej zajrzeliśmy jeszcze, zgodnie z tradycją, do lokalnego sklepu z pamiątkami, sprawdzić jak prezentuje się tamtejszy asortyment kibicowski. Wybór zdecydowanie większy niż w stolicy. Można kupić właściwie wszystko, nawet tak durne rzeczy jak wycieraczki do butów.

Młyn gospodarzy na meczu z 15 stycznia zlokalizowany został na skraju trybuny za bramką i by dostrzec go z naszych miejsc, trzeba było uważnie się przyjrzeć. Tym bardziej, że poziom decybeli z ich strony nie powalał na kolana. Tam też wywieszona została wizytówka grupy "Union FS". Wyjście piłkarzy na murawę okraszone zostało pokazem ognia, dymów i grą świateł. W miejscowym zespole występuje pochodzący z Chęcin golkiper, Jakub Stolarczyk, który także w meczu z Crystal Palace znalazł miejsce w wyjściowym składzie. I choć ponoć spisuje się nieźle, to nie uchronił swojego zespołu przed stratą dwóch bramek. A jego klub zapewne do końca sezonu będzie walczył o utrzymanie na poziomie Premiership.

Fani "Orłów" (przydomek Crystal Palace) wykorzystali komplet przyznanych im biletów i zajęli ok. 3000 miejsc na stadionie w narożniku. Od kibiców gospodarzy oddzielały ich doskonale znane z naszego meczu płachty rozłożone na krzesłach, które mają uniemożliwiać swobodne przechodzenie. Plus dosłownie kilkunastu ochroniarzy. Na te płachty rozłożyli swoją jedyną tego dnia flagę. Dopingowali naprawdę przyzwoicie przez większość meczu. Z tym, że często - w brytyjskim stylu - po kilkunastu sekundach śpiewów następowała dłuższa przerwa.

Obie bramki dla gości padły w drugiej połowie i oczywiście wywołały sporą radość wśród przyjezdnych. Po jednej z nich na murawie pojawił się jeden z kibiców gospodarzy, który postanowił przebiec się po boisku bez żadnego celu - tj. nie po koszulkę piłkarzy, ani nie atakować przyjezdnych. Udało mu się minąć kilku ochroniarzy, aż w końcu jeden z nich przy próbie minięcia podciął sympatyka miejscowych i ten po chwili został wyprowadzony ze stadionu. A zabawę na murawie raczej zapamięta na długo, bowiem oprócz wysokiej grzywny za wejście na plac gry, ukarany został zakazem stadionowym.

Po porażce 0-2 kibice gospodarzy w smutnych nastrojach opuszczali stadion. Crystal Palace zostali na trybunach nieco dłużej - poświątowali z piłkarzami przez kilka minut, a później udali się do swoich kilkudziesięciu autobusów, którymi wrócili do Londynu.